

Josef GRÖGER, *Kościoty, klasztory i kaplice miasta i dawnej twierdzy Koźle*, tł. Grzegorz Jureczko, Görlitz–Góra św. Anny OS, Senfkorn Verlag Alfred Theisen, 2004, ss. 156, ISBN 39-35-33015-4.

Studium historyczne pt. *Kościoty, klasztory i kaplice miasta i dawnej twierdzy Koźle* zostało wydane w 2004 r. przez wydawnictwo *Senfkorn Verlag Theisen*, Görlitz–Góra św. Anny–OS. w wersji niemiecko- i polskojęzycznej. Przekładu niemieckiego oryginału na język polski dokonał Grzegorz Jureczko.

Kwestie narodowościowe i społeczne prezentowane w książce omówił KRZYSZTOF RACZYŃSKI na łamach kędzierzyńsko-kozielskiego „Niezależnego Tygodnika Regionalnego *Echo Gmin*” (nr 44, z. 2 — 8 listopada 2004 r.), stąd też niniejsze uwagi skoncentrują się przede wszystkim na zagadnieniach dotyczących dziejów miasta.

Autor książki — Josef Gröger, urodzony w 1930 r. — jest rodowitym koźlaninem, który opuścił miasto w marcu 1945 r., uciekając przed nadchodzącym frontem. Obecnie jako emerytowany nauczyciel zawodu, wspomina miasto swego dzieciństwa — przyjazny, jasny świat, który już nie istnieje.

Ojciec autora był kościelnym w obu kozielskich świątyniach katolickich, stąd zainteresowanie ich walorami artystycznymi i pomysł przedstawienia ich długiej i ciekawej historii.

Praca ta bez wątpienia stanowi ciekawy nabytek dla miłośników historii Koźła. Wydaje się jednak, że zrozumiały sentyment do miasta młodości przesłonił autorowi obiektywne spojrzenie na fakty historyczne i utrudnił właściwą ocenę procesów zachodzących na ziemi kozielskiej w końcowej fazie II wojny światowej i bezpośrednio po niej.

Na s. 6 wyraża on opinię, iż „wciąż jeszcze odczuwalne są braki w naukowych opracowaniach historii Koźła”. Nie sposób podzielić opinii autora w tym względzie. O historii Koźła napisano bowiem немало. Czołową pozycję zajmuje bez wątpienia monografia ks. AUGUSTYNA WELTZELA (zwanego „śląskim Tacytem”) *Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemaligen Festung Kosel*, której pierwsze wydanie ukazało się w latach 60-tych XIX w., zaś drugie w Koźlu w 1888 r. Mimo upływu lat monografia ta nic nie utraciła na aktualności i nadal stanowi podstawowe źródło

wiedzy dla współczesnych historyków badających dzieje miasta. Ogromna większość dokumentów stanowiących podstawę źródłową tego pomnikowego dzieła zaginęła podczas dwóch wojen światowych, co czyni pracę Weltzela niezastąpioną. Trzeba tu dodać, iż wielką zasługę dla historiografii śląskiej miałby ten, kto doprowadziłby do przetłumaczenia dzieła na język polski. Jego nieliczne zachowane egzemplarze znajdują się w zasobach kozielskich bibliotek i w zbiorach prywatnych historyków–regionalistów.

Z nowszych opracowań wypada wymienić książki HANSA ALEXANDRA *Friedrich der Grosse und Cosel* (Berlin 1936), KARLA SINGERA, *Die Belagerung von Cosel 1807* (Cosel 1907). W 1965 r. ukazał się drukiem — dziś niezwykle trudno dostępny — zeszyt 5 tomu VII: *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* pod redakcją T. CHRZANOWSKIEGO i M. KORNECKIEGO. Zeszyt ten opisuje drobiazgowo zabytki miasta i powiatu kozielskiego, tak architektoniczne, jak i sakralne. W 1996 r. opublikowano obszerny materiał z II seminarium naukowego *Historyczne i współczesne problemy miasta i jego mieszkańców*, zaś w 2001 r. monografię miasta Kędzierzyna-Koźła, obejmującą czasy od średniowiecza do współczesności.

O twierdzy kozielskiej pisali: Z. ZARZYCKA i R. PACUŁT (*Twierdza kozielska i jej komendanci*, Koźle 1997) i K. JOŃCA (*Wielka Armia Napoleona pod Koźlem*, Opole 2003). Historią kozielskich świątyń zajęli się Z. Zarzycka (*Historia kozielskich świątyń* [Szkice Kędzierzyńsko-Kozielskie 6] pod red. S. SENFTA, Opole 1999) oraz ks. A. SCHUBERT (*Zarys historii parafii św. Zygmunta i św. Jadwigi Śląskiej w Kędzierzynie-Koźlu*, Opole 2000; *Tryptyk relikwiarzy świętych w Koźlu*, Koźle 2005). Sukcesywnie ukazują się nowe książki i artykuły. Trudno zatem powiedzieć, że dzieje Koźła są dziedziną zaniedbaną, która nie budzi zainteresowania historyków różnych specjalności.

Na s. 7 (oraz na s. 120) autor, przytaczając *passus* z przywołanej wyżej pracy A. Weltzela o istnieniu w grodzie kozielskim kaplicy już w pierwszej połowie XIII stulecia, wspomina o „nadwornych kapłanach” BOGUSŁAWIE i KONRADZIE. Sformułowanie takie jest dosłownym przetłumaczeniem określenia niemieckiego *herzoglichen Kaplan* (Weltzel, s. 51) lub *Hofcaplän* (Weltzel, s. 441). W języku polskim określenie użyte przez tłumacza książki Grögera brzmi nienaturalnie i powinno być zastąpione właściwszym — „kapelan”. Częste usterki w tłumaczeniach i brak końcowej korekty językowej są jednymi z bardziej uciążliwych niedomogów omawianej pracy. Wydaje się, że tłumacz nie był zupełnie zorientowany w realiach polskich i śląskich — w następnym zdaniu podaje bowiem nazwę „Łęcz” zamiast „Łęczec” (s. 7).

Na s. 8 autor dywaguje (zupełnie niepotrzebnie wchodząc w szczegółowe kwestie nazewnictwa zakonów), gdzie należy położyć cezurę czasową „pomiędzy pierwotnym klasztorem franciszkanów i późniejszym klasztorem minorytów” w Koźlu. Tymczasem nazwa „minoryci” (rzadko używana na ziemiach polskich, zaś bardzo często

w krajach języka niemieckiego), pochodząca od łacińskiego określenia *minores* – mniejsi, używana bywa dla określania w s z y s t k i c h odłamów Zakonu Braci Mniejszych. Zatem rozróżnienie „franciszkanów” od „minorytów” jest niewłaściwe i mylące czytelnika. Są to po prostu różne określenia tej samej rodziny zakonnej. W tym samym akapicie autor przyznaje zresztą, iż „oba zakony wiążą się z nazwiskiem tego samego f u n d a t o r a...”. Prawdopodobnie autorowi chodzi tutaj o św. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, który istotnie był założycielem Zakonu Braci Mniejszych, lecz trudno go nazwać „fundatorem”, ponieważ realizując ewangeliczną radę ubóstwa, nie posiadał środków na czynienie jakichkolwiek fundacji.

Na s. 16 autor podaje, że „wielkie nieszczęście padło na miasto w 1454 r. Ogromny pożar prawie doszczętnie spustoszył miasto. Także i kościół parafialny poważnie ucierpiał, zachowała się jednak kaplica Matki Boskiej”. Z pożaru w 1454 r. ocalała jedynie komtura joannitów, łaźnia, szkoła i trzy domy mieszczkańskie. Ze spalonego kościoła parafialnego ocalały jedynie mury nośne. Aż do lat siedemdziesiątych XVI w. funkcję świątyni parafialnej pełniła kaplica pw. Zwiastowania NMP.

Na s. 18 czytamy, że inskrypcję i herb starosty JANA BIELIKA Z KORNICY, umieszczone na tynku w prezbiterium kościoła parafialnego, skopiowane zostały w 1858 r. „przez ówczesnego kapłana i zarazem miłośnika sztuki EDUARDA SCHNEIDERA, później przez ojca WŁADYSŁAWA, franciszkanina z Góry Świętej Anny”. Podany fakt skopiowania fresku jest prawdziwy, jednak wobec zastosowania przez tłumacza niewłaściwej składni czytelnik może odnieść wrażenie, że kopistów było dwóch. Wrażenie takie byłoby mylne — chodzi o jedną osobę. Ks. E. Schneider po prostu w pewnym momencie wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych i posługiwał się potem imieniem zakonnym Władysław.

S. 19, wiersz 21 od góry: „Na jesień 1679 [roku? – A.S.] dziekan namysłowski Laurenz J o a u s t o n przeprowadził w Koźlu wizytację kanoniczną” Tymczasem właściwe nazwisko dziekana i proboszcza namysłowskiego brzmiało: LAURENTIUS (Wawrzyniec) JOANNSTON.

Na tej samej stronie w wierszu 11 od dołu czytamy: „Patronem był komtur grobnicki FRANZ AUGUST GRAF WALDSTEIN”. Jest to nieporozumienie wynikające z nieznamomości prawa kanonicznego. Patronami kozielskiej świątyni byli (i są nadal) św. Zygmunt i św. Jadwiga Śląska. Natomiast komtur z Grobnik posiadał prawo patronackie, czyli sprawował opiekę nad kościołem połączoną z prawem obsadzania stanowiska proboszcza.

Na s. 31 autor podaje, iż „w 1926 r. katolickiej parafii udał[o] się ponownie wejść w posiadanie kościoła i klasztoru minorytów za cenę jedynych 8000,00 marek” Cena ta wydaje się bardzo niska — prawdopodobnie chodziło o sumę 800 000,00 Mk.

Sześć stron dalej (s. 37) autor, opisując przebieg procesji w święto Bożego Ciała w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej, podaje, że „pierwotnie

prowadziła przez centrum miasta, ulicę Targową, rynek, ulicę Raclawicką i ulicę Planetorza z powrotem do kościoła” Informacja ta jest rażąco sprzeczna z prawdą historyczną, ponieważ w owym czasie ulice o takich nazwach nie istniały. Ulice kozielskie posiadały w tym czasie — co logiczne — nazwy niemieckie (czasem z silnymi akcentami nazistowskimi, np. *SA-Strasse*). Niedopatrzenie autora (podobnie na s. 93 i 98) jest typowym błędem historyka-amatora, który niefrasobliwie miesza ze sobą epoki historyczne, nie zważając, że w ten sposób opisuje rzeczywistość nieistniejącą. Z pewnością pożyteczniejsze dla czytelników byłoby zapoznanie ich z prawdziwym nazewnictwem z czasów hitlerowskich. Nazwy obecnie obowiązujące można było umieścić w nawiasie.

Na s. 39 czytamy, że w lutym 1945 r. pociski radzieckie uszkodziły „hełm” wieży kościoła parafialnego. Tymczasem wieża świątyni parafialnej w Koźlu nigdy nie była zwieńczona hełmem, lecz kryta dachówką, co widać wyraźnie na zdjęciu umieszczonym na s. 38 i co podaje także autor w zdaniu poprzednim: „Ten [oficer] otworzył luk na najwyższe miejsce na d a c h u wieży” (*notabene* poprawna wypowiedź powinna chyba brzmieć: otworzył luk [właz] na najwyższym miejscu na dachu wieży).

Na s. 41 autor, używając sformułowania: „franciszkanie, a po nich także minorycy i kapucyni należący wraz z franciszkanami do zakonów żebrzących”, ponownie wprowadza niemałe zamieszanie, próbując przekonać czytelników w nie pozbawionym błędów gramatycznych wywodzie, jakoby „franciszkanie” i „minorycy” byli różnymi zakonami. Autor bez potrzeby (nie wymaga tego struktura pracy) rozważa skomplikowane kwestie z historii zakonów franciszkańskich, gubi się w nich, a próbując „na siłę” uzasadnić swój punkt widzenia, czyni swój wywód chaotycznym i nielogicznym.

Gwoli wyjaśnienia należy tu podać, że *Ordo Fratrum Minorum* (Zakon Braci Mniejszych) został założony przez św. Franciszka z Asyżu w 1209 r. i zatwierdzony przez papieża w 1223 r. Nazwa „minorycy”, nie używana na ziemiach polskich i pochodząca od łacińskiego słowa *minores* – mniejsi (jak to wyjaśniono już powyżej), była określeniem wszystkich franciszkanów. W 1517 r. papież LEON X zaakceptował trwający faktycznie już od przeszło 100 lat podział zakonu franciszkańskiego na obserwantów („obserwujących”, czyli zachowujących, przestrzegających reguły ścisłego ubóstwa), na Śląsku i w Polsce zwanych bernardynami (od imienia św. BERNARDYNA, założyciela konwentu w Krakowie), oraz franciszkanów konwentalnych, posiadających wspólny majątek.

W 1897 r. papież LEON XIII dokonał administracyjnego zjednoczenia wszystkich gałęzi zakonu franciszkańskiego pod nazwą *Ordo Fratrum Minorum*. Pierwsi franciszkanie stanęli na ziemi polskiej w 1236 r., zakładając klasztory w Złotorzy, Głogowie, Wrocławiu, Legnicy, Kłodzku, Brzegu, Nysie i w Krakowie. Zakon franciszkański stał się bardzo atrakcyjny, modny, wpływowy — cieszył się sympatią

i zaufaniem ludu. W niedługim czasie klasztory franciszkańskie stały się bastionami oświaty i kultury, a także oazami życia i kultu religijnego¹⁰

Nieprawdą jest zatem, iż — jak twierdzi autor na s. 41 — „papież Leon podzielił zakon na obserwantów (franciszkanów) i konwentualnych (minorytów)” Franciszkanie podzielili się sami, Stolica Apostolska jedynie prawnie usankcjonowała zaistniały stan rzeczy. Nieprecyzyjne jest także stwierdzenie na stronie następnej, że kapucyni zorganizowali się „na kształt” niezależnego zakonu. Trzy wielkie gałęzie Pierwszego Zakonu — Bracia Mniejsi, Bracia Mniejsi Konwentualni i Bracia Mniejsi Kapucyni — mają swoją własną, odrębną organizację i strukturę prawną, ale wszystkie odwołują się do św. Franciszka jako Ojca i Założyciela. Kapucyni stanowią najmłodszą gałąź zakonu franciszkańskiego, która wyłoniła się w XVI w. pod wpływem reformy zapoczątkowanej przez br. MATEUSZA SERAFINIEGO Z BASCIO i zatwierdzona została przez papieża KLEMENSA VII bullą *Religionis Zelus* w 1529 r.¹¹

Próba przedstawienia przez autora w pracy skomplikowanej historii franciszkanizmu jest zgoła niepotrzebna, ponieważ nie posiada zasadniczego znaczenia dla dziejów miasta. Poza tym wiedza autora na ten temat nie jest podparta żadną literaturą, chociażby popularnonaukową.

Dość niefortunne wydaje się także stwierdzenie ze s. 45: „Do zadań klasztor-nych należy sianie ziarna Ewangelii...” Czy nie lepiej byłoby napisać, iż należy to „do zadań zakonu”?

Kilka wersów niżej autor przytacza fragment artykułu HANSA ENDENA *Cosel O/S alte Festungstad an der Oder*¹², gdzie prezentowany jest pogląd, jakoby MIKOŁAJ Z KOZŁA, średniowieczny franciszkański intelektualista i poeta, był „pierwszym niemieckim Górnoszlązakiem, którego można spotkać w literaturze śląskiej” Tego typu uproszczenie wydaje się być przejawem dość naiwnego myślenia życzeniowego, wyraźnie widocznego w całej pracy Grögera. Pragnie on przekonać czytelników, że jeśli jakiś mieszkaniec ziemi śląskiej dzięki swoim zdolnościom i pracy zapisał się w annałach twórców kultury, to z pewnością był Niemcem. Tymczasem z historycznego punktu widzenia o wiele uczciwsze byłoby takie przedstawienie sprawy, jakie prezentuje JAN DRABINA w swym artykule pt. *Piętnastowieczny kodeks rękopiśmienny Mikołaja z Kozła* (Rocznik Muzeum w Gliwicach, t. VII–VIII [1991–1992], s. 47–72):

Władal on [Mikołaj z Kozła] czterema językami: łaciną, niemieckim, polskim i czeskim. Ale na Śląsku, z którego się wywodził, a nawet w Polsce i Czechach nie było to zjawisko odosobnione. I trudno na tej podstawie orzekać o jego polskości, niemieckości czy czeskiej świadomości narodowej — tym bardziej, że brak jakichkolwiek przekazów źródłowych

¹⁰ B. KUROWSKI, *Franciszkanie prowincji św. Jadwigi na Śląsku*, Wrocław 1997, s. 9.

¹¹ Reforma kapucyńska 1529 r., <http://www.kapucyni.franciszkanie.pl/reformakapucynska.htm>.

¹² Artykuł jest częścią opracowania „Heimatbrief der Katholiken des Erzbistums Breslau” 9 (1982),

na temat jego stosunku do tarć wewnętrznych, jakich areną były klasztory franciszkańskie na Śląsku na tle narodowościowym.

Na s. 47 autor podaje, że przyklasztorny kościół pw. św. Barbary w Koźlu został zburzony podczas starć z wojskami duńskiego generała Mansfelda, zaś wiadomości o odbudowanym już zespole klasztornym pochodzą „dopiero” z 1559 r. Takie zestawienie faktów historycznych wydaje się być dość dużym błędem chronologicznym albowiem Mansfeld spalił Koźle w roku 1626 podczas wojny trzydziestoletniej. Później miasto padło ofiarą Sasów (1633) i Szwedów (1642; por. hasło *Koźle*, w: *Mała encyklopedia wojskowa*, t. II, Warszawa brw, s. 112; tamże biogram Mansfelda, s. 259). Na następnej stronie czytamy, że „należący do klasztoru kościół św. Barbary został zburzony na samym początku wojny podczas budowania umocnień do obrony przed nadciągającymi wojskami Mansfelda”. Autor zatem zaprzecza temu, co twierdził na stronie poprzedniej: świątynię zburzono nie podczas walk z agresorem lecz wcześniej — podczas przygotowań do obrony miasta, i to rękami samych obrońców.

Co najmniej groteskowo brzmi stwierdzenie ze s. 49: „Działalność minorytów nie ograniczała się jednakże tylko do życia spirytualnego w murach klasztoru”. Autorowi chodziło tu zapewne o życie duchowe (w języku łacińskim słowo *spiritus* oznacza m.in. ducha, istotę duchową lub nadprzyrodzoną moc). Po raz kolejny wypada skonstatować, że nieporadność językowa i brak fachowości tłumacza są denerwującą wadą polskojęzycznego tłumaczenia pracy Grögera.

Na s. 64 autor, omawiając dzieje dzielnicy Rogi, słusznie wskazuje na istniejący w jej ramach bezpośrednio nad Odrą przysiółek Rybarze. Jednak w następnym zdaniu mówi już o „Rymarzach”. Jest to najprawdopodobniej błąd mimowolny, przejęzyczenie, które wobec braku korekty tekstu książki dostało się do druku.

Na s. 79 czytamy natomiast, że płk ANDRZEJ KOCHCICKI (czy też jak chce autor — ANDREAS VON KOCHTIZKI), właściciel Koźla i zwolennik protestantyzmu podczas wojny trzydziestoletniej „wszedł w układy” ze Szwedami i później „został zmuszony opuścić Koźle”. Jest to informacja niepełna. Trzeba zatem wyjaśnić, że płk Kochcicki jako żarliwy protestant z własnej woli poddał miasto nadchodzącym oddziałom szwedzkim i przeszedł na ich stronę. Był członkiem rady wojennej króla szwedzkiego oraz brygadierem armii. Schwyty w 1633 r. przez stronników cesarza został ukarany śmiercią za zdradę główną.

Na s. 88 autor umieścił informację, że cesarz austriacki FERDYNAND I dekretem z 15 września 1559 r. wygnał żydów z terytorium swego państwa, zaś na stronie następnej, ponownie powracając do tego tematu, odpowiedzialnością za ten akt obciąża „cesarza Fryderyka I”. Należy tu zauważyć, że jedynym cesarzem w krajach niemieckich noszącym podobne imię był FRYDERYK I BARBAROSSA (ok. 1125–1190). Nie o niego wszakże tu chodzi...

Na tym nie kończą się jednak problemy autora z koźlanami narodowości żydowskiej. Oto na s. 91 czytamy, że „rozrastająca się gmina żydowska posiadała już opie-

kuna chorych oraz łotra [sic!] i poszukiwała jeszcze miejsca modłów”. Jest to oczywisty błąd w tłumaczeniu! Opisując organizację żydowskiej gminy wyznaniowej, autor korzystał z dzieła ks. Augustyna Weltzela, który na s. 540 użył w opisywanym miejscu słowa *Schächter* – rzezak. Wyraz ten został mylnie przetłumaczony na „łotr”. Celem wyjaśnienia podać należy, iż rzezak dokonywał rytualnego uboju zwierząt na kosztne posiłki. Funkcję tę często sprawowali kantorzy (śpiewacy z synagogi).

Podobnie na s. 93 autor informuje za Weltzelem, że podczas uroczystości otwarcia nowej synagogi w Koźlu, która miała miejsce 10 września 1884 r., w procesji uczestniczyli „urzędnicy kulturalni” niosący zwoje Tory. To groteskowe sformułowanie także wzięło się z błędów w tłumaczeniu. Oto na s. 543 swej pracy A. Weltzel podaje, że nauczyciel ARNOLD KROLIK podczas rzeczonyj celebracji występował jako *Cultusbeamte*, czyli w dosłownym tłumaczeniu „urzędnik kultowy”. Rozszerzając to pojęcie, możemy rzec, iż chodziło o osobę zaangażowaną w działalność gminy wyznaniowej, pełniącą w jej ramach pewne funkcje *quasi*-urzędowe, np. opieka nad zwojami Tory. Tłumacz z niewiadomej przyczyny przetłumaczył jednak ten zwrot jako *Culturbeamte*, nie troszcząc się zupełnie o kontekst i kształt całej wypowiedzi.

Na s. 98 autor przytacza wspomnienia JOSEFA KRAJCZYKA, którego ojciec, nazwiskiem KALTHOF (po zmianie z polsko brzmiącego „Krajczyk” na bardziej odpowiednie), był „burmistrzem w Dębowej” i członkiem partii. Wyrazem fałszywego wstydu autora jest chyba podanie w tym przypadku (a także i w innych — zasada dotyczy bowiem całej książki), że Kalthof był członkiem partii, bez określenia o jaką partię chodzi. Każdy znający realia historyczne czytelnik wie doskonale, że chodzi tu o hitlerowską NSDAP, jednak autor woli pozostawić kwestię niedopowiedzianą, licząc być może na to, iż uda się ukryć fakt czynnego i dobrowolnego popierania HITLERA przez niektórych mieszkańców ziemi kozielskiej. Jednak gdy mowa o cierpieniach Niemców po wkroczeniu Armii Czerwonej, autor nie ma wątpliwości, kogo należy napiętnować za ich krzywdy i czyni to w ostry oraz zdecydowany sposób (s. 101, 133–134). Czy zatem obiektywne spojrzenie, które winno cechować każdego historyka (także amatorsko zajmującego się dziejami ziemi rodzinnej), schodzi tu na plan dalszy?

Na s. 102 w opisie dawnego cmentarza ewangelickiego w Koźlu autor zamieszcza zdjęcie zbiorowej mogiły z podpisem: „Ostatni krzyż pamiątkowy dla żołnierzy francuskich poległych w wojnie 1870–1871” Tymczasem na tabliczce umieszczonej na tymże krzyżu w rzeczywistości znajduje się napis następującej treści: „Tu znaleźli ostatni spoczynek niemieccy, nieznanymi żołnierze z II wojny światowej” (*Hier fanden unbekannte deutsche Soldaten des II. Weltkrieges Ihre letzte Ruhestätte*).

Na s. 106 autor, opisując działalność Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, podaje, że „u boku biskupa JOPA stanęli dwaj biskupi pomocniczy, wywodzący się z miejscowej ludności: ks. WENZEL WYCISK i ks. dr HENRYK GRZĄDZIEL”. Dziwić może, dlaczego imię jednego z biskupów podane jest w wersji niemieckiej, drugiego zaś — w polskiej. Jest faktem, że na urodzonego w Olbrachcicach na

Opolszczyźnie WACŁAWA WYCISKA w dzieciństwie wołano „Wencel” (por. T. SMIA-TEK, *Życie i działalność księdza Wacława Wyciska 1912–1984, pierwszego biskupa pomocniczego diecezji opolskiej*, Nysa 1993, mps, s. 58), jednak zawołanie to nie było jego prawdziwym imieniem, co powinien uwzględnić autor.

Załącznik 1 do aneksu (s. 119–125), mający obrazować „chronologię rozwoju sytuacji Kościoła w zwierciadle dziejów”, jest wydrukowany nader niechłujnie. Zasadą jest, że zamiast podania dat granicznych jakiegoś wydarzenia w formie ogólnie przyjętej, np. 1335–1526, stosowana jest niezrozumiała zbitka cyfr: 13351526.

W „historii regionu” na s. 122 zabrakło wojny trzydziestoletniej (1618–1648), podczas której w latach 1626, 1633 i 1642 toczono ciężkie walki o Koźle.

Męczące są częste lapsusy i błędy językowe popełniane przez autora bądź tłumacza, np. w załączniku 7 na s. 138 w podtytule czytamy: *Proboszcze kościoła parafialnego w Koźlu*.

Podsumowując trzeba zaznaczyć, że książki Jozefa Grögera *Kościół, klasztory i kaplice miasta i dawnej twierdzy Koźle* nie powinno się postrzegać wyłącznie przez pryzmat zawartych w niej omyłek i usterek. Niewątpliwą wartość ma opis przedmiotów sakralnych ukrytych w kościele parafialnym pod koniec wojny przez autora i jego ojca — odnalezionych oraz przekazanych wspólnocie parafialnej we wrześniu 1992 r. (s. 147–152). Ciekawe są także informacje o kozielskich organach, dzwonach kościelnych czy życiorysy pracujących tu duszpasterzy. Wraz z przetłumaczonymi partiami książki A. Weltzela *Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemaligen Festung Kosel*, na które często powołuje się autor (nie zawsze rzetelnie opatrując przypisami, jak to ma miejsce na stronach 49–90), niewątpliwie poszerzają naszą wiedzę o mieście. Ponadto samo ukazanie się nowej książki o historii Koźla pobudziło wśród mieszkańców zainteresowanie jego dziejami.

Andrzej Szymański